Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 38 (1308)
ROK V.

WTOREK

ŁÓDŹ 7-II-50 A

Zawód? — Agent wywiadu

Robineau przyznaje się do winy

Konflikt dyplomatyczny z Polską był z góry uplanowany

Wywiad francuski współpracował na terenie Polski z „bratnim" wywiadem brytyjskim

Zeznając w pierwszym dniu procesu agentów wywiadu francuskiego przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie, oskarżony Andre Robineau przyznał się do winy, wymieniając szereg francuskich przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych w Polsce, którzy prowadzili robotę szpiegowską, zdobywając m. in. plany stoczni w Elblągu, która — jak wiadomo — padła ofiarą wielkiego sabotażu.

Robineau zeznał o wymianie informacji szpiegowskich, dokonywanej na terenie Polski między wywiadem brytyjskim i francuskim, zaś ujawnione przez niego rewelacyjne szczegóły instrukcji szpiegowskich, wykazały że już od dawna rząd francuski sposobił się do konfliktu dyplomatycznego z Polską.

Zeznania te obaliły lansowane przez Francję tezy, jakoby źródłem tego konfliktu było dopiero aresztowanie w Polsce szpiega Robineau.

Rozprawie, która toczy się w wielkiej sali Szczecińskiej WRN, przysłuchuje się ponad 800 osób. **OBECNY JEST OFICJALNY OBSERWATOR Z RAMIENIA RZĄDU REPUBLIKI FRANCUSKIEJ, 2-gi sekretarz Ambasady w Warszawie, p. Jacques Martin, pełniący obowiązki konsula Republiki Francuskiej w Szczecinie, p. Georges Estrade oraz obserwator z ramienia paryskiej izby adwokackiej, adwokat Maurice Allehaut.** Przybyły rodziny oskarżonych, m. in. ojciec Andre Robineau. Przebieg rozprawy śledzą liczni przedstawiciele prasy światowej, których nazwiska podaliśmy już wczoraj. Sądowi przewodniczy ppłk. Alfred Janowski, oskarżenie popiera prok. ppłk. Kazimierz Golczewski, zaś obrony oskarżonych obywateli francuskich podjeli się znani adwokaci — Maślanko z Warszawy i Wiącek z Gdańska. Oskarżeni obywatele polscy bronieni są z urzędu przez trzech adwokatów szczecińskich.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, **składał zeznania w języku francuskim osk. Andre Robineau, — 26-letni, korpulentny brunet, który przyznał się do winy, wyjaśniając zarazem, że podlegał swym władzom wojskowym.** Do Polski — jak mówi — przyjechał na zaproszenie ojca, dyrektora Instytutu Francuskiego w Warszawie. **W Warszawie poznał mjr Humm, który po kilku rozmowach, ZAPROPONOWAŁ MU PRACĘ DLA FRANCUSKIEJ SŁUŻBY WYWIADOWCZEJ.** Kiedy oskarżony wyraził swą zgodę, Humm poznał go z wicekonsulem Bardet, przedstawiając go jako jego przyszłego zwierzchnika. Bardet kazał Robineau udać się do Gdańska, gdzie oficjalnie otrzymał stanowisko sekretarza w firmie „Veritas". Oskarżony wyjaśnia, że na terenie Gdańska, przebywał do końca czerwca 1948 roku **i zapoznał się z terenem, a jednocześnie z niektórymi obiektami wojskowymi.** W czerwcu 1948 r. przeniesiono go do Szczecina na stanowisko sekretarza konsulatu francuskiego. Po przyjeździe do tego miasta — zeznaje Robineau — pomagałem p. Bardet w jego pracy, a **następnie zacząłem nawiązywać kontakty z niektórymi z jego agentur**, które miałem objąć w związku z objęciem przez p. Bardet stanowiska wicekonsula w Gdańsku.

Kontakty szpiegowskie

Oskarżony mówi o swych kontaktach szpiegowskich, wymieniając m. in. wszystkich pozostałych oskarżonych, **dalej niejakich: Matuszka, Żukowskiego oraz braci Reinholz.** Charakteryzując działalność tych agentów, stwierdza, że OSK. BORKOWSKI DOSTARCZYŁ MU M. IN. 15 PLANÓW TERENÓW WOJSKOWYCH ORAZ PLANY MIAST, NA KTÓRYCH ZAZNACZONO MIEJSCA POSTOJU JEDNOSTEK WOJSKOWYCH, **fabryki oraz urzędy, a także dane o numerach jednostek** wojskowych i blankiety PUR-u. Inni agenci — Matuszek i Żukowski, dostarczyli listy przejazdów transportów kolejowych przez pewne miasto i plany dworców, zaś Klimczak — plany central elektrycznych. Podobne informacje otrzymywał oskarżony od osk. Pielackiego, **który też zgodził się na zainstalowanie u niego w domu radiostacji nadawczej.**

Robineau wyjaśnia, że będąc w kwietniu 1949 r. w Paryżu przeszedł tam z polecenia p. Bardet kurs radiotelegraficzny.

PRZEWODNICZĄCY: — Jaką osobę Bardet typował na radiotelegrafistę, jeśli chodzi o jej strukturę fizyczną?

OSKARŻONY ROBINEAU: — Typował osobę mającą lat ponad 50, względnie niezdolną do służby wojskowej.

PRZEWODNICZĄCY: — Dlaczego akurat osoba o tej konstrukcji fizycznej potrzebna była p. Bardet?

OSK. ROBINEAU: — Człowiek taki był właśnie potrzebny, aby mógł dostarczać do Francji materiały drogą radiową w wypadku wyjazdu Francuzów z Polski.

PRZEWODNICZĄCY: — W związku z czym mieli ci Francuzi wyjeżdżać z Polski?

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Kobiety w czołówce współzawodnictwa

Kobiety z zakładów włókienniczych im. Stalina okazały się godne zaszczytnej nazwy swego zakładu. Świadczy o tym treść i masowość ich zobowiązań.

Nie grupa przodownic i nie czołowa brygada, lecz dziesięciotysięczna masa pracownicza rzuciła hasło nowego współzawodnictwa dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Apel włókniarek zakładów im. Stalina nie ogranicza się do ustalenia globalnej cyfry ponadplanowej produkcji, każdy z zespołów tkackich i przędzalniczych zobowiązuje się — konkretnie i indywidualnie — do wykonania bazy akordowej co najmniej w 102 proc.

Nie dość na tym, dla zapewnienia wykonania tych zobowiązań włókniarki z zakładów im. Stalina ustaliły, że każda wysoko wykwalifikowana tkaczka i prządka poświęcać będzie w przeciągu miesiąca codziennie godzinę na douczanie słabszych współtowarzyszek. Decyzja ta została już wprowadzona w życie.

Zobowiązania te służą przykładem, jak należy przygotowywać współzawodnictwo, wskazują, że przy ich podejmowaniu należy równocześnie opracować sposób ich wykonania, zabezpieczyć ich wykonanie.

Odzew na apel włókniarek z zakładów im. Stalina usłyszeliśmy natychmiast w Łodzi i Pabianicach, w Rudzie, Ozorkowie i Aleksandrowie.

Do „współzawodnictwa im. 8-go marca" przystąpiły liczne zakłady bawełniane i dziewiarskie.

Inicjatywa włókniarek, to dowód szybkiego wzrostu świadomości społecznej i politycznej kobiet w warunkach prawdziwego równouprawnienia i wolności, jakie dała im demokracja ludowa. To dowód zrozumienia przez szeroką rzeszę kobiet, że budowa socjalizmu niesie im wyzwolenie, to dowód ich ogromnego przywiązania do Ludowej Ojczyzny!

O pokój, o zjednoczenie kraju

walczą coraz szersze masy w Republice Demokratycznej i zachodnich Niemczech

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec Zachodnich — Max Reimann — przemawiając na wiecu w Hagen, podkreślił **konieczność dalszego wzmożenia walki o pokój.**

Niemcy zachodnie — stwierdził Reimann — są bastionem militaryzmu amerykańskiego w Europie, co nakłada na robotników niemieckich szczególną odpowiedzialność. Max Reimann wezwał robotników niemieckich zakładów metalurgicznych do **odmawiania produkcji broni i materiałów wojennych i zaapelował do robotników portów niemieckich, aby odmawiali załadowywania i wyładowywania statków przewożących broń lub amunicję.**

* * *

Jak donosi agencja ADN, Demokratyczny Związek Kobiet Niemieckich w imieniu tysięcy członkiń z wszystkich postępowych kobiet w Niemczech ogłosił apel do żołnierzy niemieckich, walczących w szeregach francuskiej Legii Cudzoziemskiej w Vietnamie. **Apel wzywa żołnierzy niemieckich do porzucenia broni i powrotu do ojczyzny.**

W Niemczech — głosi apel — czekają na was wasze żony, matki i siostry. **Wraz z nimi powinniście budować nowe, miłujące pokój Niemcy.**

* * *

W Berlinie odbył się wielki wiec ludności pracującej pod hasłem: **„Berlin musi być wolną stolicą jednolitych i demokratycznych Niemiec!".**

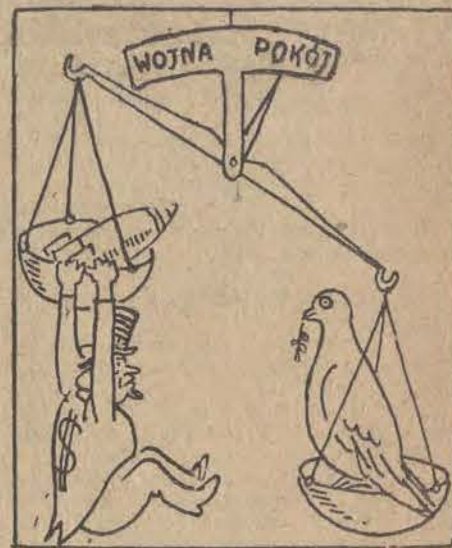
Wiec odbył się w Berlinie wschodnim tuż na pograniczu francuskiego sektora miasta. Mimo kordonu policyjnego, strzegącego przejścia do wschodniej części Berlina, celem udaremnienia ludności Berlina zachodniego wzięcia udziału w wiecu—licznym robotnikom zachodnich sektorów Berlina udało się przedostać na wiec.

Na wiecu przemawiał w imieniu SED Hans Jendretzky.

* * *

Jak donosi dziennik „Vorwärts", robotnicy portowi Niemiec zachodnich odmawiają wyładowywania amerykańskiego sprzętu wojennego.

Przedstawiciele robotników portowych w Hamburgu, Bremie i Bremerhafen w jednogłośnie podjętej rezolucji dali wyraz solidarności z akcją robotników portowych Francji, Belgii, Holandii i Włoch oraz uroczyście zobowiązali się, iż nigdy nie będą wyładowywać broni amerykańskiej.



Gołąb pokoju przeważa!
(Z satyry Demokratycznych Niemiec).

Uczymy się od radzieckich ZZ

Ob. Al. Zawadzki o wizycie związkowców polskich w ZSRR



Po 12-dniowym pobycie w Moskwie, udali się w drogę powrotną do kraju członkowie polskiej delegacji związkowej — przewodniczący CRZZ **Aleksander Zawadzki** i zastępca przewodniczącego Tadeusz Cwik.

Przed odjazdem z Moskwy Aleksander Zawadzki podzielił się z przedstawicielem TASS wrażeniami z pobytu w stolicy Związku Radzieckiego.

W czasie pobytu w Moskwie — oświadczył przewodniczący CRZZ — zaznajamialiśmy się z pracami radzieckich Związków Zawodowych, z pracami poszczególnych wydziałów WCSPS i organizacji związkowych w fabrykach i zakładach pracy.

Doświadczenie pracy radzieckich Związków Zawodowych aktywnych uczestników budownictwa socjalistycznego, wychowanych przez Partię Lenina-Stalina, posiada olbrzymie znaczenie dla narodu polskiego, który przystąpił do realizacji 6-letniego Planu rozwoju gospodarki narodowej, kładącego fundamenty socjalizmu w Polsce. Celem przejęcia tego doświadczenia, zwiedziliśmy największe moskiewskie zakłady przemysłowe i zaznajomiliśmy się z pracą organizacji związkowych — stwierdził ob. Al. Zawadzki.

Gen. Kotikow demaskuje

„zarzuty" komendantów zachodnich stref Berlina

Prasa berlińska opublikowała list gen. Kotikowa, skierowany do komendantów zach. sektorów Berlina, w odpowiedzi na zarzut rzekomego naruszenia regulaminu tranzytowego przez Niem. Rep. Demokratyczną.

List stwierdza, że władze niemieckie nie tylko nie naruszyły regulaminu tranzytowego, ale wręcz przeciwnie organy kontrolne Niemieckiej Republiki Demokratycznej stwierdziły fakty ciągłego naruszania regulaminu przez zachodnie władze wojskowe.

Tak np. miały miejsce fakty wywozu kradzionych z terenu Niemieckiej Republiki Demokratycznej urządzeń przemysłowych,, towarów itp.

Władze zachodnie nie respektują także przepisów formalnych, fałszując przepustki oraz wymazując właściwą datę przejazdu.

Wiadomy jest także fakt ciągłego przemytu i prób dezorganizowania handlu w sektorze wschodnim Berlina.

W konkluzji list odrzuca nieuzasadnione twierdzenie o rzekomym naruszaniu przez władze kontrolne Niem. Policji Ludowej regulaminu tranzytowego.

Miasto Szumen

przemianowane na Kolarowgrad

Z Sofii donoszą: Na prośbę ludności miasta Szumen odbyło się w sposób uroczysty nadanie temu miastu nazwy Kolarowgrad. Na uroczystym zebraniu referat o życiu i działalności Wasyla Kolarowa wygłosił przewodniczący miejskiej rady narodowej — Stojanow.

Imperialiści boją się prawdy

o dyskryminacji robotników kolorowych

Światowa Federacja Związków Zawodowych złożyła Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ sprawozdanie o dyskryminacji robotników kolorowych w niektórych krajach kapitalistycznych.

Sprawozdanie przytacza wiele przykładów niesłychanej dyskryminacji wobec Murzynów, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Płd. Afryce.

Sprawozdanie stwierdza, że w chwili obecnej tylko ZSRR i kraje demokracji ludowej zlikwidowały wyzysk człowieka przez człowieka.

Należy zaznaczyć, że sprawozdanie SFZZ nie zostało przez większość członków Rady Społ.-Gosp. ONZ umieszczone w porządku dnia obrad, a to dlatego, że delegaci USA i Anglii zgłosili swój sprzeciw.

Sensacyjne zeznania szpiega Robineau

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

OSK.: — To było przewidziane NA WYPADEK JAKIEGOŚ KONFLIKTU.

PRZEW.: — Czyli na wypadek wojny?

OSK.: — Niekoniecznie.

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że dostarczył Borkowskiemu szyfr oraz aparat, na którym uczył się on nadawać. Robineau polecił też Borkowskiemu, aby nauczył się Morse'a. Takie same zlecenie dał Pielackiemu.

Obok przyjmowania raportów od dawnych agentów — Robineau werbował nowych.

Instrukcje pana konsula

Następują pytania sądu, dotyczące treści pisemnej instrukcji, udzielonej Robineau przez wicekonsula Bardet.

PRZEW.: — Na jakie tereny polecił Bardet zwrócić w swojej instrukcji oskarżonemu szczególną uwagę?

OSK.: — Specjalnie na wybrzeże północne i północną granicę Polski.

PRZEW.: — A tereny nad brzegami morza?

OSK.: — Instrukcja dotyczyła również terenów przybrzeżnych.

Jak wynika z dalszych odpowiedzi oskarżonego, instrukcja polecała dostarczenie planów i **ustalanie na tych planach lotnisk, obiektów przemysłowych i urzędów.** Robineau miał w miarę możności podawać liczbę robotników w poszczególnych fabrykach, oraz skład personelu i nazwiska kierowników urzędów. **Dotyczyło to m. in. Urzędu Bezpieczeństwa.** Mowa była również o umiejscowieniu więzień, o gazowniach, elektrowniach, filtrach, o stanie wszelkiego rodzaju dróg, o budynkach partyjnych PPR i PPS (było to przed zjednoczeniem partii robotniczych — przyp. red.) **Wywiad francuski interesował się również działalnością tych partii.**

Przewodniczący powraca do sprawy lotnisk. Z odpowiedzi Robineau wynika, że dane dotyczące tych obiektów miały być, w myśl instrukcji, **bardzo szczegółowe:** miały uwzględniać: **rozmieszczenie hangarów, pól startowych, dróg prowadzących na lotnisko, zbiorników z benzyną, składów amunicji, radiostacji, radaru, ilości i rodzajów aparatów, ich obsługi, obrony przeciwlotniczej, a nawet wysokość drzew i rodzaju gleby.**

PRZEW.: Czy była rubryka, która zapytywała czy lotnisko jest czynne, czy też nieczynne?

OSK.: To było najważniejsze.

Robineau charakteryzuje dalej dwa etapy swojej działalności. Pierwszy etap wiąże się z pobytem Robineau w Gdańsku i Robineau określa go jako **szkołę praktyczną działalności wywiadowczej.** W drugim etapie Robineau występuje, według swego własnego określenia jako **AGENT WYWIADU.**

Zawodowy szpieg

Robineau odpowiadał następnie na pytania prokuratora: zeznał, że w czasie wojny służył w marynarce francuskiej na statku, który przewoził transporty ze Stanów Zjednoczonych do Szkocji. Po wojnie studiował sztukę dekoracyjną w Portugalii, a później we Francji.

PRZEW.: Jaki właściwe zawód posiada oskarżony?

OSK.: Agent służby wywiadowczej.

PRZEW.: Do jakiej partii politycznej oskarżony należał?

OSK.: Do R. P. F.

(**jak wiadomo RPF jest partią de Gaulle'a** — przyp. red.). Oskarżony zeznaje dalej, że do Szczecina przybył, **aby zająć miejsce Bardet, który był kierownikiem siatki wywiadowczej na tym terenie.** Uprzednio Robineau skontaktował się z konsulem francuskim w Gdańsku, Aberer. W konsulacie szczecińskim objął oficjalne stanowisko sekretarza.

Czy za pracę wykonywaną w konsulacie ktoś oskarżonemu płacił?

OSK.: Nikt mi nie płacił, gdyż była to praca minimalna. Pracowałem tam od godziny 9 do 12.

Robineau dodaje, że **począwszy od 1948 r. nie wykonywał już właściwie żadnej pracy dla konsulatu. Raporty szpiegowskie sporządzał zarówno w godzinach urzędowania w konsulacie, jak i poza godzinami oficjalnych zajęć.**

PROKURATOR: Czy oskarżony był oficjalnie na etacie konsulatu?

OSK.: Dokładnie tego nie wiem.

W dalszym ciągu zeznań. Robineau opowiedział o swej działalności szpiegowskiej, prowadzonej w okresie kiedy oficjalnie był pracownikiem francuskiej firmy „Veritas" w Gdyni. Sporządzał on wówczas **rysunki statków i okrętów znajdujących się w stoczni, zbierał wiadomości o portach i stoczniach, rysował plany portów z oznaczeniem położenia basenów, ilości dźwigów, dróg i węzłów kolejowych, głębokości basenów itp.**

Firmę „Veritas", której zarząd znajdował się w Paryżu, reprezentował w Gdyni Remieux. Robineau, zaopatrzony w przepustkę kapitanatu portu, którą wydano mu jako pracownikowi firmy „Veritas", miał swobodę poruszania się w porcie z prawem wchodzenia na statki.

Mówiąc o zasięgu podległej mu siatki szpiegowskiej, Robineau, podaje, że **obejmowała ona województwo szczecińskie oraz część województw poznańskiego i bydgoskiego.** Do chwili wyjazdu Bardet do Francji Robineau podlegał mu służbowo, później zaś **przełożonym jego został de Mere.**

PROK.: Jakie stanowisko zajmował de Mere w ambasadzie?

OSK.: Był sekretarzem — archiwistą.

PROK.: A nieoficjalnie?

OSK.: Nieoficjalnie był SZEFEM SŁUŻBY WYWIADOWCZEJ NA CAŁĄ POLSKĘ.

PROK.: Czy oskarżony przewidywał kogoś na kierownika siatki w wypadku nieobecności lub wyjazdu z Polski?

OSK.: Owszem. **Na wypadek jakiegoś niespodziewanego konfliktu dyplomatycznego był przewidziany**

jakiś Robineau Nr 2

Oskarżony dodaje, że miał to być Polak, powyżej lat 50-ciu wzgl. inwalida niezdolny do służby wojskowej, absolutnie uczciwy t. zn. jako szpieg francuski.

Agentów swych oskarżony wyszukiwał **w środowisku ludzi ustosunkowanych wrogo do ustroju Polski Ludowej.** Otrzymywali oni wynagrodzenie za poszczególne informacje, tak np. **Pielacki dostał łącznie ok. 120 tys. zł., Rachtan około 80 tys. zł, Borkowski ok. 100 tys. zł. i Klimczak mniej więcej tyleż samo.** Pieniądze wypłacał oskarżony z funduszów, które przekazywał mu Bardet, a później de Mere.

Ponadto Robineau posiadał tzw. fundusz specjalny, który miał być wykorzystany na wypadek, gdyby oskarżony musiał nagle opuścić terytorium Polski.

W odpowiedziach na dalsze pytania prokuratora, Robineau opisał **przebieg swej współpracy szpiegowskiej z poszczególnymi oskarżonymi.**

Agentom swoim Robineau nadawał pseudonimy oraz numery.

Robineau zeznaje dalej, że współoskarżonemu Rachtanowi wydał bezpodstawnie zaświadczenie, na podstawie którego ten ostatni zgłosiwszy się do Komitetu Żydowskiego, czynił starania o zezwolenie na wyjazd do państwa Izrael.

PROK.: Czy Rachtan chciał istotnie jechać do państwa Izrael?

OSK.: Chciał on jechać raczej do Francji.

PROK.: Jaką pieczątką zaopatrzone było to zaświadczenie i na jakim papierze było wydane?

OSK.: Był to papier konsulatu i okrągła pieczątka konsularna.

Rozbudowa sieci szpiegowskiej

Robineau oświadcza następnie, że miał zamiar utworzyć szeroką sieć wywiadowczą na terenie Poznania. Pierwszym ze zwerbowanych tam przez niego agentów był Lech Reinholz. Miała być również rozbudowana sieć szpiegowska na terenie województwa bydgoskiego.

Instrukcja wydana przez Bardet — mówi dalej oskarżony — przewidywała **werbunek agentów kontrwywiadu.** Rachtan np. pilnował agentów francuskiego wywiadu na terenie województwa szczecińskiego. O współoskarżonym Borkowskim Robineau mówi, że **zajmował się werbowaniem agentów w Świnoujściu.** Jeśli chodzi o Pielackiego, to Robineau bardzo cenił jego informacje. **BYŁ ON TAK GORLIWY, ŻE CZĘSTO PRZYNOSIŁ NAWET WIĘCEJ INFORMACJI NIŻ OD NIEGO ŻĄDANO. Również gorliwym był Klimczak, który dostarczył m. in. spis PGR z pewnej części województwa.**

Robineau opowiada o swym uczestnictwie w pogrzebie honorowego konsula francuskiego w Toruniu, gdzie przy tej okazji — jak cynicznie zeznaje — uzyskał kilka informacji o jednostkach wojskowych.

Kiedy Bardet **polecił mu NAWIĄZANIE KONTAKTU Z POLSKIM PODZIEMIEM,** Robineau wydał odpowiednie polecenia Pielackiemu, spodziewając się, że **drogą tych kontaktów uzyska pewne informacje.**

Oskarżony Borkowski dostarczył Robineau blankiety i pieczęć okrągłą PUR-u, które **po**trzebne były dla użytku wywiadu.

Robineau stwierdza, też, że plany stacji, które gromadził, służyły wywiadowi. Na planach, Robineau zaznaczał według instrukcji, **obiekty wojskowe, miejsca postoju jednostek wojskowych, magistraty, UB, MO, PUR, RKU, szpitale, fabryki, filtry.** Również i sądownictwo było przedmiotem zainteresowania agentów Robineau, którzy dostarczali mu nazwisk sędziów i prokuratorów.

Wśród wielkiego poruszenia na sali, Robineau oświadcza. IŻ WIADOMO MU, ŻE WICEKONSUL BARDET ZDOBYŁ PLANY STOCZNI W ELBLĄGU.

Wicekonsul w Gdyni, Deltour przechowywał raporty szpiegowskie Robineau, w czasie kiedy ten bawił na tym terenie.

Omawiając dalej swe kontakty z pracownikami francuskiej służby dyplomatycznej i konsularnej w Polsce, Robineau stwierdził, **że wicekonsul Boitte rozpytywał go o personel konsulatu szczecińskiego o pracę konsulatu i konsula, a raz kazał mu na planie miasta Szczecina zaznaczyć siedziby Urzędu Bezpieczeństwa, KBW i więzienia.**

PROK.: Jakie nieoficjalne stanowisko miał Boitte?

OSK.: Wydaje mi się, że pilnował nas.

PROK.: Jak to się nazywa?

OSK.: Agent kontrwywiadu.

W zakończeniu pierwszego dnia procesu Robineau zeznał, że **WICEKONSUL BARDET NAWIĄZAŁ KONTAKTY Z „PEWNYM DYPLOMATĄ Z PLACÓWKI BRYTYJSKIEJ", W CELU WYMIANY INFORMACJI WOJSKOWYCH I LOTNICZYCH.**

Na tym rozprawę odroczono do dn. 7 bm.

„Odwety" Kruczkowskiego

w Teatrze im. Stefana Jaracza

Na afisz Państwowego Teatru im. Stefana Jaracza wchodzi jutro pierwsza powojenna sztuka Leona Kruczkowskiego „Odwety" w ujęciu reżyserskim Iwo Galla. W sztuce, obrazującej jeden z najciekawszych momentów minionego pięciolecia, biorą udział: Zofia Ankwicz, Halina Gallowa, Jadwiga Karczewska, Zofia Perczyńska, Seweryn Butrym, Adam Cyprian, Mieczysław Górkiewicz, Emil Karewicz, Władysław Kozłowski i Leon Łuszczewski.

Ruchoma Wystawa Gospodarcza

przybyła do Łowicza

Do Łowicza przybyła na okres od 7 do 19 lutego Ruchoma Wystawa Gospodarcza, obrazująca dorobek 5-lecia Polski Ludowej, oraz założenia naszego planu 6-letniego i in. zagadnienia.

Poważną atrakcję stanowi kiermasz, na którym są sprzedawane artykuły gospodarstwa domowego, chemikalia, artykuły piśmienne itp. Bogato wyposażone stoisko maszyn rolniczych ściągnie niewątpliwie tłumy rolników, którzy będą mogli zakupić tutaj konieczne w gospodarstwie narzędzia. Wystawę otwarto w lokalu Liceum Handlowego.

Pracownicy budowlani Śląska

podejmują masowo apel Markiewki

Zainicjowana przez Wiktora Markiewkę, nowa, wyższa forma współzawodnictwa — współzawodnictwo długofalowe obejmuje coraz szersze rzesze robotników, przenikając z kopalń do hut, fabryk i przemysłu budowlanego.

W walce o podniesienie wydajności długofalowe zobowiązania produkcyjne zgłaszają obecnie masowo śląscy robotnicy budowlani, postanawiając w ciągu rb. wysoko przekraczać swe normy.

Zespoły trójek murarskich PPB Nr 3 w Katowicach odpowiedziały na apel Markiewki postanowieniem realizowania swej normy w 160 proc w ciągu roku 1950.

Wysokie zobowiązania podjęły również zespoły rzemieślników PPB w Chorzowie. Zespół tynkarzy zobowiązał się wykonywać w rb. 300 proc. normy. Zespół ciesielski postanowił osiągnąć 270 proc. normy. Zespół zbrojarzy podniesie swą wydajność do 260 proc. normy, a zespół murarski o 255 proc.

Codzienna nowelka „Expressu"

A Nicker

W amerykańskim domu towarowym

Fermerowi Hardtowi w stanie Texas przydarzyło się swego czasu nieszczęście: zdechły mu trzy tuczne świnie.

W chwili, kiedy chciał je właśnie zakopać, przejeżdżał obok na najbardziej staroświeckim szczątku samochodu, jaki istniał w całej Ameryce Północnej i Południowej, młody tramp A. Hasting.

— Cóż to? — zapytał zatrzymawszy swój „wóz" — chce pan zakopać taką kupę mięsa? Powiada pan, że weterynarz stwierdził, że mięso jest zarażone? No tak, ale z tłuszczu tych świnek możnaby zrobić parę kilogramów nienajgorszego mydła... Dam panu za jego padlinę cały mój majątek: piętnaście dolarów. Piętnaście dolarów, to też coś! pomyślał fermer. — A kopanie dołu to zupełnie niepotrzebna strata czasu!

I pomógł samochodowemu włóczędze załadować na wóz zdechłe świnie.

Ale Hasting nie po to kupił świnie, ażeby z ich tłuszczu zrobić mydło...

Parę dni potem w sąsiednim miasteczku Ohama odbywał się targ. Ogólną uwagę wszystkich zwrócił stary samochód załadowany wspaniałymi, pachnącymi kiełbasami, boczkiem i szynką. Obok samochodu stał piecyk, tak, że można było za kilkadziesiąt centów podjeść sobie do syta.

Ruch w interesie Hastinga był wielki. Resztę niesprzedanego towaru kupił miejscowy sklep z wędlinami — i przedpotopowy Fordzik, podskakując po bruku, sapiąc i dysząc pojechał dalej.

Nazajutrz w miasteczku Ohama i okolicy zachorowało dwieście prawie osób, a diagnoza lekarska stwierdziła, że uległy one zatruciu zarażonym mięsem...

Taka była geneza obecnego bogactwa A. Hastinga, który dorobił się dzisiaj znacznego majątku i jako człowiek o nieskazitelnej przeszłości, lansowany jest przez jedno ze stronnictw politycznych na senatora.

Jego oczkiem w głowie jest olbrzymi, dziesięciopiętrowy dom towarowy, w którym kupić możesz wszystko, zacząwszy od zapałki a skończywszy na samochodzie. Hasting, jak złowrogi cień włóczy się po wielkich halach, przystaje obok kas, obok kontuarów — pilnując interesu.

Jego kupiecka dewiza brzmi: „gość, który wszedł do Domu towarowego A. Hasting, nie może wyjść, nie zostawiwszy tam przynajmniej pół dolara!" I biada niezręcznemu sprzedawcy, który nie pamięta o tym przykazaniu!

Dziś prezes Hasting przeprowadza inspekcję oddziału konfekcyjnego.

Hasting przypomina wielkiego, tłustego kota czyhającego na łup, w chwili, kiedy zaczajony za półką z towarem, spogląda w głąb sali.

Uwagę jego zwrócił młody, jasnowłosy sprzedawca bardzo piegowaty i bardzo elegancki.

— Czy taki wytworny goguś potrafi być dobrym sprzedawcą? — śledzi go z uwagą podejrzliwy szef.

Ale piegowaty blondyn — nie wiedząc, że obserwują go czujne spojrzenia pryncypała — okazuje się subiektem wysokiej klasy.

Przed jego ladą stoi jakaś rozkapryszona damula w tym wieku, w którym kobieta potrzebuje bardzo dobrej kosmetyczki i dobrego krawca, ażeby efektownie wypadła reszta jej wdzięków, mocno już uszczknięta zębem czasu.

Damula nudzi i grymasi.

— A niebieską żorżetę pan ma? — pyta, po raz dziesiąty zmieniając decyzję.

— Naturalnie, że mamy! — sprzedawca rozwija przed nią zwój kolorowego materiału.

— A może macie coś jaśniejszego? — marudzi dama.

— Pewnie, że mamy! Ale i w tym kolorze będzie pani pierwszorzędnie do twarzy!... Będzie pani wyglądała naprawdę wiośnianie.

— Czyżby? — uśmiecha się zalotnie leciwa dama i każe sobie zapakować żorżetę...

Kupiła jeszcze to i owo, a zaczajony opodal szef zauważył w duchu.

— No, ten młody człowiek jest jednak wygadany i obrotny!

Nagle zauważył, że kupująca dama szepnęła parę słów, a sprzedawca odpowiedział z grzeczno-smętnym uśmiechem.

— Tak proszę pani!... Niestety, nie mamy!

Twarz Hastinga oblał rumieniec oburzenia. Co ten młody człowiek powiedział? „Nie mamy?" Jakto jest możliwe, żeby w jego towarowym domu padło podobne słowo! „Nie mamy"! Ależ to skandal, ależ to coś niesłychanego!

Zdenerwowany wypadł ze swojej kryjówki i doskoczył od klientki.

— Pani daruje, ale, że tak powiem, padła pani ofiarą mistyfikacji! Sprzedawca wprowadził panią w błąd, mówiąc, że nie mamy... Nasz dom towarowy posiada na składzie wszystko, a więc również i to! Pani reflektuje na jaką ilość? i jaki gatunek?

Dama spojrzała na Hastinga oczyma pełnymi przerażenia. Po prostu tak, jak się spogląda na wariata. A potem, pełna panicznej trwogi, pozostawiwszy na ladzie niezapłacone paczki, pośpiesznie uciekła z sali...

Ciężko sapiąc, zwrócił się Hasting do sprzedawcy.

— Czego ona chciała?... Słyszałem najwyraźniej, że powiedział pan, że „nie mamy".

— Ach — odparł na to sprzedawca — Ona zauważyła mimochodem, że tego roku nie mamy ładnych pogód, ja zaś odpowiedziałem jej na to: „tak, proszę pani... Niestety nie mamy".

Tłum. A.

PRZYGODY WICKA I WACKA

WACEK: — Czasami taki jestem na ciebie zły, że łupnąłbym cię!...
WICEK: — No no, tylko nie groź, bo i ja mogę łupnąć... Uwaga!
WACEK: — O rrrety!...

WACEK: — I czego zaczynasz, łobuzie jeden? Zrobiłem ci coś, że na mnie kamieniami rzucasz?
WICEK: — Przecież nic nie rzuciłem! Gzyms na ciebie zleciał!

WACEK: — Z pańskiej chałupy to gzymsy na głowę spadają!
WICEK: — Trzeba je naprawić!...
SZABERSKI: — O, zaraz naprawić! Trzeba uważać, jak się chodzi!

SZABERSKI: — Na honor! Własnym gzymsem w ciemię dostałem! Zaraz jutro gzymsy naprawię!
WICEK: — Popatrzno Waciu! Pana radcę sumienie ruszyło!

Nauczyciele biorą udział

w zwalczaniu analfabetyzmu

Jutro odbędzie się o godz. 10 w szkole podstawowej przy ul. Kopcińskiego 54 ogólnołódzka konferencja kierowników wszystkch szkół powszechnych i kursów dla analfabetów.

Po podsumowaniu wyników dotychczasowej akcji walki z analfabetyzmem na terenie naszego miasta, głos w sprawie likwidacji tej klęski społecznej zabiorą nauczyciele. Będą oni radzić nad dalszym usprawnieniem akcji organizowania i prowadzenia kursów początkowej nauki czytania i pisania. (bk)

Nowa taryfa radiofoniczna

Świat pracy płaci bez zmian

Nie wszyscy jeszcze wiedzą, że od 1 stycznia rb. obowiązuje nowa taryfa radiofoniczna. Świat pracy płaci za używanie odbiornika lampowego jak dotąd 250 zł. miesięcznie. Kategorie abonentów nie objęte taryfą ulgową opłacają 750 zł. za aparaty, znajdujące się w mieszkaniach prywatnych i 1000 zł. za aparaty w lokalach użytkowych.

Opłaty radiofoniczne od urządzeń bezlampowych jak detektory, punkty odbiorcze i głośniki, wynoszą 80 zł. miesęcznie. Od opłat mogą być zwolnieni inwalidzi wojenni i wojskowi oraz ociemniali, jeżeli poza zaopatrzeniem nie mają żadnych innych źródeł dochodu.

Dzienna szkoła powszechna

dla dorosłych w Łodzi

Na terenie Łodzi istnieją powszechne szkoły dla dorosłych, w których nauka odbywa się wieczorem. Ponieważ jednak nie wszyscy pracujący z uwagi na charakter swej pracy mogą uczęszczać do tych szkół, Kuratorium postanowiło otworzyć w Łodzi semestralną, dzienną szkołę powszechną dla dorosłych.

Do szkoły tej będą również przyjmowani na trzeci semestr absolwenci kursów początkowej nauki czytania i pisania. Zapisy przyjmuje się w kancelarii II Państw. Gimnazjum i Liceum dla dorosłych przy ul. Piramowicza 6 codziennie od 10-ej do 13-ej i od 15-ej do 18-ej.

Tego jeszcze nie było!..

Pan Sobek kupuje gazetę w kiosku. Przy płaceniu okazuje się, że zapomniał zabrać pieniędzy z domu.

— Wszystko jedno. Niech pan weźmie gazetkę.... — mówi sprzedawca. — Zapłaci pan jutro.

— A jeśli umrę tej nocy?

— Nie szkodzi. To nie wielka strata.

* * *

Podczas egzaminu na wydziale medycznym profesor zwraca się do studenta:

— Jeśli pana zawezwą do chorego, o co powinien się pan przede wszystkim zapytać?

Student bez namysłu:

— Przede wszystkim powinienem się zapytać, gdzie chory mieszka...

* * *

W oknie wystawowym prywatnego sklepu tekstylnego wisi napis:

— Wielka wyprzedaż poinwentarzowa z powodu zmian w przedsiębiorstwie.

Jakiś klient podchodzi do właściciela sklepu i pyta go:

— Przepraszam bardzo, jakie zmiany mają nastąpić w pana przedsiebiorstwie? Czy może występuje pan ze spółki?

— Nie... Przyjeliśmy nowego chłopca na posyłki.

Goście są niezadowoleni

Stołówki niedomagają

Byli właściciele restauracji źle spełniają swe zadania jako kierownicy uspołecznionych placówek. — Przed utworzeniem pierwszych 20 „Gastronomów" na terenie Łodzi

Więcej dbałości o żołądki i kieszenie konsumentów!

Problem — gdzie zjeść pożywienie, smacznie i tanio — nie został dotąd w Łodzi rozwiązany należycie. Powstała wprawdzie pewna ilość stołówek i jadłodajni, ale że nie spełniają one swych zadań — nie trzeba chyba nikogo specjalnie przekonywać. Najlepiej mogą powiedzieć coś na ten temat ci wszyscy, którzy jadają popularne i klubowe obiady i którzy stali się naszymi stałymi współpracownikami w charakterze rozżalonych klientów zakładów zbiorowego żywienia.

Niedociągnięcia są poważne i obciążają zarówno kierownictwo stołówek PSS-u, jak i Gospody Ludowej, prowadzonej przez PDT.

Przede wszystkim możnaby wiele powiedzieć o smaku i jakości podawanych potraw. Jeżeli w danym zakładzie dają duże porcje — to znaczy, że jedzenie jest jałowe, niekaloryczne, choć tanie. Jeżeli natomiast kuchnia innego zakładu zbiorowego żywienia przyrządza smaczne potrawy — to są one drogie, a przede wszystkim tak znikome, że nie ma po prostu na co popatrzeć nie mówiąc już o zaspokojeniu głodu.

Zresztą nie jest to wcale tajemnicą, że kalkulacja w naszych stołówkach i jadłodajniach pozostawia wiele do życzenia i że prawie nic nie zrobiono dotąd, ażeby zaszła tu zmiana na lepsze.

Na odpowiednim poziomie nie stoi również gospodarka zaopatrzenia zakładów zbiorowego żywienia. Zaopatrzenie odbywa się w sposób chaotyczny, niekontrolowany. Nic więc dziwnego, że na tym tle zdarzają się bardzo ciekawe fakty. Ostatnio np. ktoś zadzwonił do jakiegoś magazynu, każąc przysłać transport mąki, mięsa itd. Gdy dwukonka przybyła na miejsce, okazało się, że nikt ze stołówki niczego telefonicznie nie zamawiał. Ale że jednak w naturze nic nie ginie — nie zginął i ten transport żywności. Tylko że zamiast do stołówki uspołecznionej trafił do... prywatnego przedsiębiorstwa.

Szwankuje również obsługa, która nadal dzieli gości na dwie kategorie: na tych, którzy zamawiają drogie potrawy à la carte i trunki, zostawiając napiwki, oraz na tych, którzy jedzą popularne lub klubowe obiady i napiwków nie zostawiają, bo nie powinni zostawiać.

A wszystko to dzieje się dlatego, że poszczególni kierownicy stołówek i jadłodajni nie dorośli do roli, którą im powierzono. Po prostu nie dbają jak należy o interesy ludzi pracy, przychodzących tu posilić się. A że nie dbają — też nie należy się zbytnio temu dziwić. Bo przecież wielu wśród nich to byli właściciele prywatnych restauracji, którym na pewno obce są sprawy należytego żywienia mas pracujących!

Nie ulega wątpliwości, że działalność stołówek i jadłodajni musi ulec usprawnieniu i będzie usprawniona. Dokona tego samo życie. Ci kierownicy i kelnerzy, którzy nie będą traktowali powierzonych im placówek jak należy — będą musieli odejść, a na ich miejsce przyjdą inni — społecznicy.

Poza tym już niebawem zaczną działać „Gastronomy" poważny konkurent istniejących zakładów zbiorowego żywienia, o którym już pisaliśmy. Będą to państwowe zakłady, uruchomione przez Centralne Zjednoczenie Przem. Gastronomicznego. W ciągu rb. powstanie ich na terenie Łodzi i województwa około 20. Ponieważ w każdym będzie około 15.000 miejsc, w ciągu dnia będzie się mogło przez nie przewinąć 50—60 tys. ludzi pracy i taką właśnie ilość obiadów projektuje się wydawać w „Gastronomach".

„Gastronomy" przewidziane są przede wszystkim dla przedmieść łódzkich. Wytypowaniem odpowiednich miejsc zajmuje się już specjalna komisja organizacyjna.

Już niedługo więc będziemy świadkami poważnej konkurencji między placówkami zbiorowego żywienia — państwowymi i spółdzielczymi. Konkurencja ta wyjdzie tylko na korzyść konsumentom, którzy rzecz prosta będą chodzili tam, gdzie dają jeść lepiej, pożywniej i taniej. A przecież tylko o to chodzi!

Do Warszawy, Poronina i Szklarskiej Poręby

Wycieczki dla świata pracy

Zwiedzamy trasę W — Z i Muzeum Lenina

W bieżącym miesiącu łódzki oddział „Orbisu" organizuje szereg imprez turystycznych dla świata pracy.

W najbliższe niedziele: 12, 19 i 26 wyjadą do Warszawy specjalne pociągi turystyczne. W programie — **zwiedzanie Trasy W—Z oraz popołudniowe przedstawienia teatralne.**

Dla tych, którym urlop wypada w drugiej połowie lutego, zorganizowana zostaje w dniach 18 do 27 bm. **wycieczka turystyczno-wypoczynkowa do Szklarskiej Poręby.** Uczestnicy będą mieli zapewniony 10-dniowy pobyt w hotelu „Orbisu", pełne utrzymanie, przejazd koleją w obie strony, oraz szereg atrakcyjnych imprez lokalnych. W Szklarskiej Porębie panują obecnie doskonałe warunki śniegowe.

Ci, którym urlop rozpocznie się dopiero 22 bm. będą mogli pojechać **na siedmio-dniową wycieczkę do Bukowiny Tatrzańskiej, najpiękniej położonej miejscowości w rejonie Tatr,** posiadającej doskonałe tereny narciarskie. Niski koszt udziału oraz zniżki kolejowe zapewnią doskonałe warunki wypoczynku.

Poza tym, w dniu 25 bm. wyjedzie z Łodzi pociąg turystyczno-narciarski do Poronina. W programie zwiedzenie Muzeum Lenina. Uczestnicy winni zabrać ze sobą sprzęt narciarski. Do pociągu doczepiony zostanie specjalny wagon restauracyjny. Informacje i zapisy w „Orbisie".

Spółdzielczość to nie parawanik!

Stare kanty pod nowym szyldem

Kombinacje nieuczciwych szewców muszą się skończyć

Ruch spółdzielczy zyskuje sobie wśród rzemieślników łódzkich coraz większe uznanie. Dowodzi tego stały wzrost liczby członków, istniejących w naszym mieście spółdzielni pracy. Ów szybki wzrost połączony jest jednak z pewnymi objawami, **nie mającymi ze spółdzielczością nic wspólnego.**

Weźmy dla przykładu spółdzielnie szewskie.

Jak stwierdzono w ostatnim okresie, wielu szewców likwiduje swoje warsztaty i przystępuje do spółdzielni jedynie po to, **aby uchylać się od płacenia świadczeń podatkowych.** Istniejący w spółdzielniach zwyczaj wydawania robót do domu, daje im bowiem nadzwyczaj szerokie pole do nadużyć. Poza robotą dla spółdzielni, **wykonują oni dadatkowo pewną ilość par butów tygodniowo z własnej skóry, zakupionej częstokroć z nielegalnego źródła. Buty te wędrują na stępnie do handlu łańcuszkowego.**

Owi „spółdzielcy" nie obawiają się żadnej kontroli, bo przecież zawsze mogą się wytłumaczyć, że to co w tej chwili robią, to praca dla spółdzielni. Nierzadko bywa i tak, że skóra w lepszym gatunku otrzymana do robót zleconych, **zamieniana jest przez szewców na skórę gorszą.** Nic dziwnego, że buty takie zdzierają się szybciej, powodując wśród klientów niezadowolenie i nieufność do spółdzielni, która nie jest nic winna.

Spółdzielczość nie może stać się płaszczykiem dla żadnego rodzaju spekulacji i dlatego najwyższy już czas, aby w sprawę tę wejrzały odpowiednie władze, ukrucając szkodliwe praktyki fałszywych spółdzielców. (m)

Domy są, ale nie ma mieszkań

Mury - to nie wszystko!

Roboty wykończeniowe wewnątrz budynków muszą nadążać za pracą murarzy. — Stolarze i cieśle nie mogą przystąpić do współzawodnictwa, bo dotąd nie ma dla nich norm

„Mówiąc o pracy Ministerstwa Budownictwa trzeba podkreślić, że poważną wadę w pracy tego resortu stanowi wielka dysproporcja, jaka istnieje między rozmachem robót murarskich a stanowczo zbyt małą ilością oddawanych do użytku izb w budynkach. Ta dysproporcja musi być jak najprędzej zlikwidowana“.

(z expose prem. Cyrankiewicza).

Kto bacznie obserwuje ruch budowlany w Łodzi, ten musi stwierdzić, że ostatnio panuje na tym odcinku ożywienie. Buduje się dużo i co najważniejsze, w szybkim tempie. Dzięki ogromnemu wysiłkowi naszych brygad murarskich, dzięki szeroko rozpowszechnionemu współzawodnictwu i nowym metodom budownictwa taśmowo-potokowego *osiąga się dzisiaj wyniki, o których przy zastosowaniu starych systemów nawet marzyć nie można.*

Cóż jednak z tego, że jakiś budynek w rekordowo szybkim czasie doprowadzono pod dach, *skoro w jego izbach nikt nie może jeszcze zamieszkać?*

Klasyczny przykład stanowi tutaj budowla nr 3 w osiedlu ZOR-u „Stare Miasto“. Murarze, pracujący pod kierunkiem znanego rekordzisty — Kukuły, ukończyli całkowicie swe prace już w połowie grudnia. *Do tej pory jednak w obszernym budynku nie mieszka ani jeden lokator.*

Przykładów tych znalazłoby się więcej. Jak więc wytłumaczyć sobie tego rodzaju fakty?

Otóż przyczyną tego stanu, jest *zbyt powolne tempo prac wykończeniowych.* Jest ono tak nikłe, że w żadnym wypadku nie może nadążyć za szybkim postępem prac murarskich. Na tejże właśnie budowli ZOR-u trzeba było nieraz wstrzymywać tok robót murarskich w oczekiwaniu na nadejście elementów prefabrykowanych, jak futryny, drzwi czy okna. Oczywiście uniknęłoby szkodliwych zahamowań, gdyby o te części zaczęto się starać już z chwilą przystąpienia do robót ziemnych.

Roboty wykończeniowe nie idą w parze z murarskimi. Ale trudno się temu dziwić, skoro do tej pory w zakładach prefabrykacyjnych nie zna się jeszcze tak powszechnego dziś ruchu, jakim jest współzawodnictwo pracy?

Co więcej, do dzisiaj żaden z tych zakładów nie zdobył się jeszcze na ustalenie pewnych norm pracy dla stolarzy, cieśli, hydraulików itd! *Jak więc w tych warunkach może być mowa o terminowym dostarczaniu prefabrykatów dla budowli?*

Istnieją tendencje, aby odgraniczyć od robót murarskich pracę ciesielskie, stolarskie, instalatorskie itd. W praktyce wyglądałoby to w ten sposób: przedsiębiorstwo budowlane doprowadziło pod dach jakiś budynek, wycofuje murarzy i od reszty robót umywa ręce — niech się inni kłopocą o założenie drzwi, okien, instalacji elektrycznych, gazowych itd.

Podejście z gruntu fałszywe! Obecny, nowoczesny system budownictwa taśmowo-potokowego *wymaga bezwzględnego zespolenia budowy z zakładami prefabrykacyjnymi.* Miernikiem jego zdolności produkcyjnej jest bowiem nie ilość betoniarek czy dźwigów, lecz zdolność produkcyjna właśnie tych zakładów prefabrykacyjnych.

Przedsiębiorstwa budowlane nie mogą poprzestać na wykonaniu prac murarskich, lecz muszą się także interesować, i to bardzo, przebiegiem robót wykończeniowych. Nie bez znaczenia jest tu także fakt, że i sami murarze, wnosząc maksimum wysiłku w jak najszybsze wykonanie murów, *pragnęliby, aby budowany ich rękoma dom jak najprędzej zaludnił się rodzinami robotniczymi.* Aby to wszystko było możliwe, trzeba wytworzyć taką sytuację, żeby jednocześnie ze wznoszeniem murów *prowadzono równie szybką i wydajną pracę w zakładach prefabrykacyjnych.* Doprowadzi to do tego, że wszelkie prefabrykaty, jak okna, drzwi, deski na podłogi itd., będą gotowe już w momencie doprowadzenia budynku pod dach. A to z kolei umożliwi jego szybkie wykończenie i oddanie do użytku.

Jako więc najbliższe zadanie należy jak najrychlej ustalić normy i wprowadzić współzawodnictwo pracy w zakładach prefabrykacyjnych, aby w tym sezonie nie było już dysproporcji, o których wspominał w swym expose premier Cyrankiewicz. Jeśli natomiast chodzi o dalszą przyszłość, można by pomyśleć o stworzeniu jakiegoś kombinatu budowlanego, który obejmowałby wszystkie, rozrzucone po całym mieście zakłady prefabrykacyjne. Umożliwiłoby to większą kontrolę nad ich produkcją, a co za tym idzie — zlikwidowałoby ową dysproporcję raz na zawsze.

S. K.

„Rozbójnicy“ na ekranie i w... poczekalni

Więcej kultury, P.T. publiczności!

Film remontuje, a część widzów dewastuje

Kilka dni temu pisaliśmy o nieporządkach, panujących w niektórych kinach łódzkich. Obecnie otrzymaliśmy pismo Okręgowej Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów w Łodzi, z którego wynika, że w kinie „Włókniarz” przeprowadza się w tej chwili remont generalny. Wszystkie ściany mają zostać odnowione, widownia otrzyma częściowo nową podłogę i nowe krzesła.

Jeśli idzie o kina „Bajka”, „Zachęta“, „Świt” i „Adria” — były one niedawno remontowane. To, że dolne części ścian w poczekalni są poobijane **jest niestety wynikiem zachowania się pewnej, drobnej części publiczności kinowej, która w oczekiwaniu przed kasami, skraca sobie czas kopaniem w ściany i ich obijaniem.**

We „Włókniarzu” do zniszczenia kina przyczyniło się wydatnie „40 rozbójników” z ekranu, dzięki którym pewna część naszej młodzieży zamieniała się również w „rozbójników”.

Apelujemy więc do młodzieży, aby w przyszłości zachowywała się bardziej kulturalnie, kino bowiem służy wszystkim. W przeciwnym wypadku nie ma gwarancji, że po tygodniu odremontowane kino „Włókniarz” nie powróci do swego obecnego wyglądu. A trudno żądać, aby kapitalne remonty przeprowadzano po każdej zmianie filmu!

Scena i ekran

Ludzie teatrów świetlicowych

Nie tak dawno gościł w naszym mieście zespół teatru świetlicowego PZ „Włókniarz“ z Bielawy ze świetną sztuką Fadiejewa „Młoda Gwardia“ — zespół, który na Festiwalu Sztuk Radzieckich w Warszawie zdobył wielki sukces.

Rozmawiałem wówczas z młodymi amatorami — artystami. Byli mili, bezpretensjonalni, szczerzy — tak jak bezpośrednia i szczera, a właśnie dlatego porywająca nasze serca była ich gra. Z dumą za to wyliczali miasta, jakie objechali dotychczas z „Młodą Gwardią“.

— A czy przez te artystyczne rozjazdy nie ucierpi wasza praca zawodowa? — zapytałem.

— Bynajmniej! — uśmiechnęli się. — Wiemy dobrze, że teatr świetlicowy to rzecz piękna, ale wykonanie planu sześcioletniego stokroć piękniejsza i ważniejsza: i właśnie dlatego jest między nami tylu przodowników pracy!

Z takiego to ideowego elementu składają się nasi świetliczanie — a tak jak w Bielawie, jest również i u nas, w Łodzi: idea teatru świetlicowego zdobywa coraz więcej entuzjastów, świetlice zaś stają się prawdziwą szkołą obywatelskiego życia.

W stałym teatrze świetlicowym przy „Domu Kultury“ Związków Zawodowych między innymi zespół teatralny Zakładów Met. im. Strzelczyka wystawił „Najazd“ Leonowa, a zespół PZPB Nr 2 „Biada temu, kto ma rozum“ Gribojedowa.

Kim są artyści-amatorzy, biorący udział w tych przedstawieniach?

W „Najeździe“ — rolę Olgi Polanowej zagrała doskonale Alicja Okrojek. Wymieniam ją na pierwszym miejscu jako postać bardzo charakterystyczną dla dzisiejszych czasów: Alicja Okrojek jeszcze do grudnia była robotnicą, jednakże za swą pracę awansowała już na pracownicę umysłową. Rolę Fiodora grał Wiesław Okrojek z zawodu tokarz, mąż Alicji Okrojek. Widocznie musi być coś bardzo pociągającego w tym teatrze świetlicowym, skoro w jednej sztuce występują równocześnie i mąż i żona...

Z reszty artystów, wysuwających się na czoło są: przodownik pracy Lalek Zygmunt, i pracownicy umysłowi: Możdżeń Stanisław (doktór Polanow) i Przeździecka (żona Polanowa).

W świetnej sztuce Gribojedowa „Biada temu, kto ma rozum“ zwraca na siebie uwagę, klasą swojej gry Kazimiera Jankowska, jako córka Famusowej. Jankowska do niedawna jeszcze była tkaczką, obecnie zaś (podobnie jak Alicja Okrojek) awansowała na pracownicę administracji. Patrząc na grę Ryszarda Misztala (Famusow) zapomina się często, że nie jest to zawodowy aktor, ale ślusarz z zawodu. Tkaczką jest doskonała wykonawczyni roli pokojówki Lizy, Barbara Urbaniak, a Ryszard Sędziwy (świetny odtwórca roli Czackiego) to absolwent Włókienniczej Szkoły Przemysłowej.

Ci właśnie mechanicy, tkaczki i tkacze, ślusarze i pracownicy biur fabrycznych tworzą w Łodzi teatr świetlicowy i przyczyniają się do umasowienia kultury teatralnej.

Z wielu setek, a są między nimi artyści bardzo utalentowani, którzy z całą pewnością grać będą kiedyś na scenach teatrów zawodowych — wymieniłem zaledwie paru. Jednakże w przyszłości nazwisk tych przytoczę więcej: albowiem ci młodzi entuzjaści teatru świetlicowego zasługują na to, ażeby nie przechodzić obojętnie obok ich twórczego trudu.



108)

Oficer popatrzył na nią z wahaniem. Nie mógł się oprzeć współczuciu dla tej młodej studentki, która tak nieopatrznie dała się wciągnąć w sidła sprytnego oszusta.

— Jeszcze raz pozwoliłem sobie panią trudzić, by dowiedzieć się od niej jakichś nowych szczegółów. Pani powiedziała nam wczoraj niewiele.

Nie siadała. Stała przed jego biurkiem w swoim jasnym, skromnym paletku. Jej podkrążone oczy zdawały się mówić, że musiała cierpieć.

— Nie wiem nic nowego. W ogóle, jak już zaznaczyłam, nie wiem nic, poza tym, co się stało. Sama bym chciała wiedzieć, z jakiego powodu zaszła ta cała tragedia. Wiem, że panowie rozmawiali już z moim ojcem. Chciałabym wiedzieć, co powiedział. Teraz on tylko jeden wie, co zaszło. Tamten już nic nie powie... — głos jej był martwy i bezosobowy. Oficer patrzył na nią badawczo. Czy wiedziała coś? I jak ją zmusić, by mówiła?

— Ojciec pani opowiedział nam, co zaszło. Chcielibyśmy od pani usłyszeć potwierdzenie pobudek, jakie kierowały pani narzeczonym.

— Nie wiem, czym kierował się mój narzeczony, chcąc jak najszybciej załatwić sprawę z mym ojcem. Ja, jak zaznaczyłam wczoraj, chciałam odwlec ślub.

— Chciała pani odwlec? Pani narzeczony powiedział, że ślub musi odbyć się jak najprędzej.

— Ale dlaczego?

Oficera zaczynała ogarniać irytacja. Jeżeli myślała, że mu się wywinie, to się myli.

— Ojciec pani powiedział wszystko. Roman Jon nie ukrywał tego, co zaszło między wami.

Patrzyła na niego w milczeniu. Jej oczy były zgaszone i obce. Nie można było z nich wyczytać niczego.

— Niech mi pan powtórzy to, co opowiedział ojciec.

— Dobrze. Powiem, ażeby pani zrozumiała, że nie ma sensu ochraniać narzeczonego. Wiedziała pani dobrze, czego chciał od ojca Roman Jon. Za poślubienie pani zażądał najpierw od ojca intratnej posady. A gdy ten mu odmówił, dużej sumy pieniędzy. Trzech milionów złotych. Ojciec pani i tego się nie uląkł. Wolał, by pani... hm... hańba raczej została odkryta, niżby miał oddać córkę temu nicponiowi. Wtedy Jon widząc, że nie wyłudzi od pani ojca dobrowolnie tej sumy, po prostu rzucił się na niego, by z otwartej przypadkowo kasy zrabować pieniądze. Wtedy ojciec pani strzelił...

Zosia opadła na stojące przy niej krzesło. W jej umęczonych oczach malowało się kolejno zdumienie, przestrach i... obrzydzenie.

— Tak zeznał mój ojciec? — spytała po długiej chwili.

— Tak. Sama pani widzi, że nie ma celu ukrywać przed nami prawdy. Niech pani powie nam, co wie jeszcze w tej sprawie? Musimy wierzyć ojcu pani, bo jedyny świadek tragedii, pracownik z fabryki, Mróz, słyszał, jak Jon żądał od pani ojca pieniędzy. Właśnie tych trzech milionów złotych. I jak pani ojciec odpowiedział, że nie da wyłudzić od siebie takiej sumy. Mówili głośno, słychać było za drzwiami.

Siedząca przed nim dziewczyna była tak przybita, iż nie miał serca torturować jej dalej.

— Bardzo możliwe, że pani nie wiedziała o niczym. Można kochać kogoś i nie znać go.

Usta dziewczyny były blade, jak cała, zbiedzona twarz. Oficerowi wydało się w ogóle, że jest okrutnikiem. Co za paskudny zawód, iż musiał tak torturować młode, złamane nieszczęściem dziewczęta.

Zosia podniosła się powoli. Oparła o biurko, spojrzała oficerowi prosto w twarz.

— Skoro mój ojciec zeznał wszystko.. i to także o mojej... hańbie, trzeba mu wierzyć. I nic więcej nie wiem.

Gdy wyszła, siedział przy stole nieruchomo, niezadowolony z siebie i czegoś zły.

— — — — — — — —

Sprawa Romana Jona była tylko pobieżnie wspominana w dziennikach, bez podania szczegółów. Pogrzeb jego odbył się cicho, brała w nim udział mała garstka znajomych. Jon ze względu na Helenę nie chciał robić z tego wielkiej ceremonii.

Helena wbrew obawom Jona i Ani, zachowywała się tak spokojnie, iż ten spokój budził wprost grozę. Jej kamienne, tępe spojrzenie napawało ich trwogą. To było tak niepodobne do Heleny, jak ona sama była niepodobna do siebie dawniejszej. Posiwiałe włosy zmieniły całkowicie jej twarz. Głębokie bruzdy wokół ust zmiotły młodzieńczą świeżość, nadając ustom zgorzkniały, twardy wyraz. Nie mówiła nic i do niej też nic nie mówiono. Jon chodził koło niej czuły i stroskany, cały pochłonięty pragnieniem niesienia jej ulgi w nieszczęściu. Szła za trumną z twarzą zakrytą welonem. Nikt nie widział za ciemną zasłoną, co wyrażały jej oczy. Zadziwiał wszystkich jej spokój po pierwszych wybuchach rozpaczliwego szału.

Dopiero, gdy pierwsze grudy ziemi poczęły spadać na trumnę, Helena zachwiała się, jakby ją uderzono w samo serce. Skuliła się w sobie, oparła ciężko o ramię Jona i tak skurczona przetrwała aż do końca.

Monika była również na pogrzebie. Musiała zwolnić się z pracy i dać zastępstwo. Pogrzeb odbył się rano. Krysi nie było. Wyjechała zaraz na drugi dzień po wypadku z Jonem do jakiejś koleżanki do Żakowic. Monika dziwiła się, iż Krysia nie przyjechała na pogrzeb. Sądziła zawsze, że Krysię łączyło z Romanem coś więcej, niż przyjaźń. Kiedyś nawet podejrzewała ich o flirt. Napisała, że nie przyjedzie, gdyż z zasady na żadne pogrzeby nie chodzi.

Posiedzi jeszcze parę dni w Żakowicach bo jest tu dosyć ładnie, a koleżanka gościnna. Jeżeli zatęsknią za nią, Monika i Stefan, mogą ją odwiedzić.

Monika powtórzyła to Stefanowi. Był na razie zajęty i nie miał czasu. Nawet nie miał zdaje się wielkiej ochoty jechać do Krysi, co Monikę nieco zdziwiło. Nie widział Krysi już parę dni. Nie przychodził wieczorami do Moniki, nie miał czasu. Monika myślała ze ściśniętym sercem, iż Stefan nie ma teraz po co przychodzić, skoro nie ma Krysi. Bolało ją to dotkliwie.

(D.c.n.)

TAJEMNICE LABORATORIUM FILMOWEGO

Zaczęło się w jednym pokoiku... — Nocne sceny nakręca się w biały dzień. — Ciekawe pomysły racjonalizatorskie. — Co to są „konserwy filmowe"?



Tak było w 1945 r....

Na ekranie — wielka sala montażowa. Idą przez nią dwaj hitlerowscy oficerowie. Spod przymrużonych oczu padają gniewne spojrzenia na pracujących robotników.

Zmiana sceny. Zadymka śnieżna Do oświetlonego okna puka jakiś człowiek. Z wewnątrz pada pytanie: „Kto tam?" — „Przenocujcie..." odpowiada wędrowiec. Drzwi otwierają się powoli...

Jesteśmy w sali projekcyjnej laboratorium „Filmu Polskiego" przy ul. Narutowicza. Na ekranie przewijają się epizody z nowych filmów radzieckich „Konstanty Zasłonow" i „Nieugięty pancernik". Każda wykonana w laboratorium kopia filmu jest tu przed wypuszczeniem do eksploatacji przeglądana i sprawdzana. Bada się czystość dźwięków, ustawienie napisów i przejrzystość zdjęć.

Teraz właśnie widzimy pierwsze sceny z „Nieugiętego pancernika". Napisy wypadają gdzieś na środku ekranu. Dzwonek — i projekcja się przerywa. To trzeba poprawić.

* * *

Początki działalności laboratorium były bardzo trudne. W jednym, małym pokoiku wywoływano taśmę filmową i suszono ją, nawijając na prymitywny drewniany bęben. Dziś jest inaczej.

Laboratorium rozporządza najbardziej nowoczesnymi maszynami, usprawniającymi znacznie produkcję. Podziw budzi olbrzymi „multiplex", który w ciągu jednej godziny potrafi wywołać i osuszyć około 2400 metrów taśmy, czyli prawie tyle, ile wynosi przeciętnie film długometrażowy.

Oglądamy kopiarki TU, które dzięki pomysłowym urządzeniom, kopiując taśmę z zagranicznego oryginału wkopiowują równocześnie polskie napisy. W pokoju panuje ciemność, bo maszyny właśnie pracują. Na małym czerwonym ekraniku widzimy odwrócony migający negatyw i wpadający nań co chwilę czarny napis.

* * *

Napisy wykonywane są na miejscu na specjalnych kartonikach, które następnie fotografuje się na taśmie filmowej. Teksty mówione drukowane są na maszynie, a napisy ukazujące się na początku filmu, często bardzo ozdobne wykonywane są ręcznie w specjalnej pracowni.

Przy stolikach siedzą artyści rysownicy, malując na przezroczystym celuloidzie małe, białe literki. W kopiarce podłoży się następnie pod te litery tło i — napisy gotowe.

Zaglądamy jeszcze do pracowni fotosów. W tej chwili przygotowuje się właśnie fotosy do czeskiego filmu „Pan Habezin odchodzi". Do każdej kopii wykonywuje się zwykle jedną serię, składająca się z trzydziestu do pięćdziesięciu fotosów.

* * *

Wszyscy, którzy widzieli już „Czarci Żleb" pamiętają scenę zadymki śnieżnej, podczas której bohater filmu Janek, wracając do swej placówki z plecakiem pełnym żywności, stał się mimowolnym przewodnikiem grupy przemytniczej.

Stoimy właśnie przed specjalną maszyną do fabrykowania tricków filmowych, na której poprawiano ową zadymkę. Oryginalne zdjęcia nie wypadły bowiem dość naturalnie, aby widz kinowy uwierzył, że to „naprawdę" zawierucha. Sfabrykowano więc naprędce w atelier nową zadymkę, podczas której zamiast śniegu użyto kłębów dymu i... trocin, a następnie, na tej właśnie maszynie wkopiowano ją do gotowych już zdjęć. Na ekranie wygląda to jak rzeczywisty śnieg.

Na tej maszynie fabrykuje się poza tym sceny nocne. Po prostu przyciemnia się zdjęcia dokonywane w dzień, których akcja winna rozgrywać się w nocy. Tutaj też dzięki pomysłowym urządzeniom można wykonywać zdjęcia, wyobrażające lecącego w powietrzu człowieka, czy też rozmawającego ze... sobą.

* * *

W laboratorium opracowano regulamin współzawodnictwa pracy, do którego przystąpiono z dniem 1 lutego. Pozwoli to jeszcze bardziej usprawnić pracę i polepszyć wyniki, które w styczniu wynosiły już około 116 proc. planu.

Rozwija się również ruch racjonalizatorski. Najciekawszym z dotychczas zgłoszonych pomysłów jest wynalazek kierownika laboratorium ob. Domańskiego, który opracował model maszyny, zmywającej emulsję z taśmy filmowej zepsutej czy niewykorzystanej. Po zmyciu, taśmę tę można użyć ponownie do celów technicznych przy produkcji filmów oraz kopii. Pozwoli to na zaoszczędzenie pieniędzy wydawanych na sprowadzenie z zagranicy t. zw. blanku, czyli taśmy prowadzącej.

* * *

Wychodząc z laboratorium widzimy w jednym z pokojów płaskie, blaszane puszki, wyglądające jak konserwy. To „konserwy filmowe". W każdej z tych puszek mieści się zwykle jeden akt, tak że na cały film składa się ich dziesięć do dwunastu.

Teraz nakleja się jeszcze na nie tytuły i jutro powędrują już one dalej, do kin na terenie całej Polski. (mk)

.... a tak jest obecnie.

W odpowiedzi na „Podsłuchane"

PDT... choduje koty

W niedzielę zamieściliśmy PDT na liście instytucji nie odpowiadających na stawiane im przez prasę zarzuty. Otóż PDT odpowiada!

Otrzymaliśmy wczoraj list, podpisany aż przez dwie osoby, z którego wyjątki zamieszczamy poniżej z zachowaniem oryginalnego stylu i... pisowni.

„...L. dz. 959-79-Adm-50 r. — Dotyczy plagi gryzoni.

W odpowiedzi na Waszą notatkę w Ekspresie z dnia 29. I. 50 r., odnośnie plagi gryzoni w magazynach P. D. T. wyjaśniamy co następuje:

1. Likwidacja plagi myszy na terenie magazynów i sklepów P. D. T. jest prowadzona stale i konsekwentnie. Na skutek tego ilość mysz w tej chwili śmiemy twierdzić ogranicza się do pojedyńczych sztuk, szczurów zaś wogóle niema.

2. Myszy bądź wogóle gryzonie nigdy unas nie były plagą, co jest potwierdzeniem skutecznej walki jaką stale prowadzimy.

3. Odnośniezapewnienia ilości pożywienia gryzoniom, posiadamy stale odpowiednie dawki smacznych trutek, dobrze przygotowanych, skutecznych w użyciu. Dodać musimy, że nasze koty które chodujemy, walnie przyczyniają się do walki z gryzoniami..."

Pomijając już to, że twierdzenie iż „myszy nigdy u nas nie były plagą" jest zaprzeczeniem pierwszego zdania, w którym mówi się właśnie o „likwidacji plagi myszy", zawsze nam się zdawało, że kotów nie „choduje" się, tylko hoduje, że zamiast „ilość mysz" mówi się zwykle ilość myszy i że w ogóle, a nie „wogóle" jak chce PDT, trzeba czytać to, co się podpisuje.

Nie dziwimy się już teraz, że dyrekcja PDT, jak to pisaliśmy w niedzielę, woli załatwiać sprawy — telefonicznie.

Obserwator.

Kto walczy o pokój — my z nim!

Kobiety podejmują zobowiązania

Robotnice PZPB nr. 3, oddział C pragną godnie uczcić dzień 8-go marca

Na ulicy Kątnej, przed parterowym, szarym budynkiem stoi grupka kobiet. Ożywione, zadowolone twarze świadczą, że dzisiejszy dzień obfitował w nielada wydarzenia. Kobiety stoją i czekają.

Po chwili spoza drzwi wejściowych wychodzi następna partia.

— Stefka, pokaż swoją wypłatę?

— Patrzcie ją! Całe 17 tysięcy wyrównania? A zaliczkówkę brałaś?

— No pewno, że brałam. 7 tysięcy!

— To znaczy się, że wyrobiłaś w styczniu za całe 24 tysiące zł? Dwadzieścia cztery tysiące! Ładny kawałek grosza. Mnie nie poszczęściło się tak jak tobie. Wszystko co dostałam to nie całe 15 tysięcy.

— E, bo ty sobie nie umiesz z robotą radzić. Wiesz co? Dam ci dobrą wskazówkę. Jak jutro przyjdziesz na przędzalnię przyjrzyj się dobrze starej Owczarzowej. Zaobserwuj jej ruchy. Zastanów się dobrze nad każdym jej krokiem przy maszynie, a poznasz tajemnicę jej wysokich zarobków. W fabryce można zarobić, można zarobić więcej, niż w biurze, ale trzeba umieć i chcieć pracować. Umieć — to znaczy, rozsądnie gospodarować czasem i swoimi możliwościami, a chcieć... no to już jest jasne dla każdego. Innymi słowami trzeba inteligentnie pracować.

* * *

Nieduży oddział „bawełnianej trójki", mieszczący się przy ulicy Kątnej, jest właściwie jedną z najpoważniejszych przędzalni tych zakładów. Są tu wprawdzie i inne oddziały, ale małe. Przędzalnia jest dobrze rozbudowana i trzeba przyznać, jedną z najlepszych w fabryce. Przeciętna jakość przędzy stąd wychodzącej sięga 93,3 proc. primy. Poza tym przędzalnia ta jest obsadzona samymi kobietami.

Dziś załoga zachowuje się nieco inaczej, niż każdego dnia, dziś bowiem po raz pierwszy wszyscy pracownicy oddziału otrzymali wypłatę według nowego, miesięcznego systemu. Kiedy wprowadzono tę zmianę ludzie spoglądali nieufnie po sobie.

— Jakże to, zamiast dwutygodniówek, miesięczna wypłata?

Ale przeszedł miesiąc i robotnicy przy pomocy zaliczkówek nie odczuli nawet zmiany. Za to dziś, każdy otrzymał spory grosz do ręki.

— Współzawodnictwo to dobra rzecz — mówią do swych znajomych. — Żebyście wiedziały, że ani się człowiek nie obejrzy, jak tyle zarobi.

* * *

Kobiety Oddziału „C" mają się czym poszczycić. Oto przewodnicząca Ligi pokazuje nam długą listę zespołowych i indywidualnych zobowiązań, podjętych w celu uczczenia Międzynarodowego Święta Kobiet. Postanowiono do dnia 8 marca zorganizować 10 nowych zespołów współzawodnictwa pracy, 10 brygad najwyższej jakości, koło samokształceniowe, Komitet Pokoju, oraz koło TPD.

Niezależnie od tego cała przędzalnia postanowiła przepracować określoną ilość godzin na odbudowę Warszawy, oraz zwiększyć wydajnie ilość i jakość produkcji.

Tkalnia zaś, prócz poprawy jakości, postanowiła sporą sumę zarobków swych przeznaczyć na TPD. Nie brak i takich, którzy cały dzień 8 marca postanowili przepracować na jakiś cel społeczny: odbudowę Stolicy czy TPD.

Piszemy „którzy", ponieważ zobowiązania tego rodzaju wpłynęły nie tylko od kobiet. Cały swój zarobek, uzyskany w dniu 8 marca, oddaje na biedne dzieci tak że brakarz Alfred Gordon, oraz majster oddziału przygotowawczego Leon Górski.

— Wy, kobiety, pracujecie dzielnie i potraficie walczyć o pokój na świecie. To my z wami! — mówią, tłumacząc swą solidarność z ruchem kobiecym. (w)

Za mało ślusarzy, za dużo szoferów

Szkolimy specjalistów w Łodzi

I oddział PPB — na pierwszym miejscu

Obecną sytuację na rynku pracy w Łodzi możnaby scharakteryzować w ten sposób: **popyt na siłę roboczą przewyższa podaż jeśli idzie o specjalistów, natomiast co się tyczy sił niewykwalifikowanych — podaż jest większa od popytu.**

Toteż zupełnie zrozumiałe, że jednym z naczelnych zadań, jakie stoją obecnie przed nami, jest **celowa dobrze pojęta i na szeroką skalę zakrojona akcja szkoleniowa.**

Zupełnie nieźle rozwija się ona w **przemyśle budowlanym,** gdzie brak specjalistów najbardziej daje się we znaki. Szkoleniem nowych kadr fachowców zajmują się poszczególne zakłady pracy. **Najlepsze wyniki osiąga I oddział PPB, wysuwając się na czoło wszystkich placówek w mieście i województwie.**

Odczuwa się również brak ślusarzy i monterów w przemyśle metalowym. Akcja szkolenia tych specjalistów również daje dobre wyniki, toteż możemy mieć nadzieję że niebawem zajdą i tutaj pewne zmiany na lepsze.

Natomiast w dalszym ciągu jest w Łodzi **nadmiar szoferów i maszynistek o słabych kwalifikacjach.** Jeśli chodzi o ostatnie, z pomocą przychodzą im i innym kobietom, organizowane kursy zawodowego szkolenia, które umożliwiają zdobycie praktycznych zawodów, gwarantujących, natychmiastowe otrzymanie pracy. (k)

Nasi przodownicy



KLARA TASIŃSKA.

Pamięta się jeszcze te czasy — mówi Klara Tasińska — kiedy to żadna z nas nie uwierzyłaby, że podoła obsłużyć aż 720 wrzecion, czyli całe trzy strony w przędzalni.

— Przy jednej stronie było co robić, a przy trzech? I co? Pracujemy za trzech i ani się pomyśli o tym, by było ciężko.

Tasińska jest dobrym fachowcem w swoim zawodzie. Pracuje sumiennie i czysto, a to duża zaleta prządki. Dba też o maszynę. Oto jak przypomina majstrowi:

— A maszyny, kiedy posmaruje się? Przecież cylindry nie mogą chodzić bez tłuszczu? Mieliście założyć te pudełeczka ze smarem przy maszynach, to dawajcie je prędko, bo chociaż maszyna nie człowiek, ale dbać o nią trzeba!

Klara Tasińska jest przodownicą pracy w PZPB nr 3 i członkiem fabrycznego koła Ligi Kobiet. Jest poza tym dzielną matką trzech synów, z których najmłodszy ma 19 lat.

TEATRY

Powszechny — „ROZBITKI" — godzina 18. Przedstawienie zamknięte.

Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA"— godz. 19.15.

Im. Stefana Jaracza — „MARIA STUART"

Sala „Ognisko" — „MATKA" w wykonaniu Obj. Teatru Wojska Polskiego. godz. 19.

Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" godz. 17.15.

KINA

ADRIA — Dzieci z jednego podwórka — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Pustelnia Parmeńska II seria — godz. 17, 19, 21.
BAJKA — Skarb — 18, 20.
GDYNIA — Aktualności nr. 6.
HEL — Śluby kawalerskie — 16, 18, 20.
MUZA — Konfrontacja — 18, 20.
POLONIA — Czarci żleb — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Sumienie — 18, 20.
ROBOTNIK — Czarodziej sadów — 18, 20.
ROMA — Wschodnie zaloty — 18, 20.
REKORD — Złoty kluczyk — 16, — Klęska szpiega — 18, 20.
STYLOWY — Wieczna Ewa — 18, 20.
ŚWIT — Podrzutek — 18, 20.
TĘCZA — Świat się śmieje — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Dzwonnik z Notre Dame — 16, 18, 20.30.
WISŁA — Rajnis — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Czarci żleb — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Czarci żleb — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Ali Baba i 40 rozbójników — — 18, 20.

Horoskopy wokół krążka

Walka o prymat w hokeju

Przed rozpoczęciem decydujących rozgrywek o tytuł mistrza Polski. — Śląski turniej dla pokonanych

Półfinałowe rozgrywki w hokeju na lodzie mamy już poza sobą. W ich wyniku cztery rzeczywiście najsilniejsze w tej chwili zespoły w Polsce zakwalifikowały się do finału, by w rozgrywanych ze sobą spotkaniach wyłonić mistrza Polski na rok 1950. ŁKS Włókniarz, który w skrytości ducha liczył na ten zaszczyt — nieco się przerachował. Miejsce jego zajął janowski Górnik, bardziej od łódzkiego zespołu nadający się na finalistę.

Obok sympatycznego zespołu śląskiego w finałach znalazły się ponadto drużyny krynickiego KTH, toruńskiego Kolejarza i Cracovii. Oczywiście, najpoważniejszym i niemal stuprocentowym kandydatem do tytułu mistrza Polski są kryniczanie. Szanse ich wzrosłyby jeszcze bardziej, gdyby do czasu rozgrywek rozstrzygnięto sprawę Burdy, który, choć już nie młody, jako skrzydłowy jest pierwszorzędny. Pozyskanie tego zawodnika, do niedawna „krakusa", byłoby dla KTH poważnym wzmocnieniem.

Poziom pozostałych kontrpartnerów KTH jest raczej wyrównany. Cracovia nie jest już tą samą Cracovią, którą podziwialiśmy dwa lata, a nawet rok temu. Ostatnie, ledwie „wyduszone" zwycięstwa nad stołeczną Legią, nie świadczą bynajmniej, by krakowianie mogli być równorzędnym przeciwnikiem dla zespołu krynickiego.

Groźnym, choć możliwym do pokonania przeciwnikiem będą dla niej hokeiści zarówno Kolejarza toruńskiego, jak też Górnika. Pomorzanie poprawiają swą formę z roku na rok i dzisiaj są już zespołem, lekceważenie którego nie byłoby wskazane. Toteż bardzo interesująco musi zapowiadać się jego spotkanie z Górnikiem, którego walory mogliśmy poznać ubiegłej niedzieli w meczu z ŁKS Włókniarz. Wiele zależeć tu może od szczęścia, które i w hokeju odgrywa niepoślednią rolę.

Gdyby jednak w tym roku nie udało się Górnikowi zająć trzeciego miejsca, nie wiadomo na co zdobędzie się w przyszłym sezonie. Ostatecznie „Torkat" — to nie fraszka. Podczas gdy w innych częściach kraju nie będzie się jeszcze myślało o hokeju, zawodnicy śląscy uzyskają możność przeprowadzania treningów już w końcu października czy w listopadzie. Ten zasadniczy atut drużyn śląskich sprawi, że w przyszłym roku na pewno będą miały o wiele więcej do powiedzenia niż podczas tegorocznych rozgrywek.

A co słychać u pokonanych półfinalistów? Według nieoficjalnych wypowiedzi, pochodzących z PZHL, dla zespołów tych zorganizowany zostanie specjalny turniej, który odbędzie się albo w Cieszynie, albo też w Katowicach. Gotowość organizowania tej imprezy zgłosiły bowiem dwa kluby — cieszyński Piast i katowicka Stal.

W tej grupie największe szanse na zajęcie pierwszego, a piątego w lidze, miejsca ma warszawska Legia. Nie wiadomo tylko, jak będzie do tego czasu z Dolewskim — arcymistrzem w prowadzeniu krążka. Jeśli zdoła wyleczyć rękę, uzbrojona w dwa gatunkowo „ciężkie" filary Legia będzie tutaj bezkonkurencyjna. Zarówno Dolewski jak i Świcarz będą mieli dużo do powiedzenia.

Katowicka stal powinna sobie dać radę i z Piastem i z naszym Włókniarzem, który według teoretycznych obliczeń może zająć w tej grupie trzecie miejsce.

Co jednak w praktyce pokażą nam wszystkie drużyny, przekonamy się niebawem...

Rendez-vous siatkarek

Interesujący turniej Chemii w sali Ogniska

Tak się już złożyło, że zwolennicy siatkówki nie mieli jakoś okazji do oglądania dobrej imprezy. Cicho było ostatnio na tym odcinku. Niebawem jednak stratę tę powetują sobie z nawiązką.

Bo oto w tym miesiącu zorganizowany zostanie w Łodzi bardzo ciekawie zapowiadający się turniej piłki siatkowej, w którym weźmie udział szereg wyborowych zespołów.

Związkowy Klub Sportowy Chemia urządza mianowicie z polecenia Polskiego Związku Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka, interesujący turniej siatkówki kobiecej. Do udziału w tej imprezie zaproszono siatkarki warszawskiego AZS-u, szczecińskiego Kolejarza, Spójni z Grudziądza, Kolejarza z Katowic i Unii - Concordii z Piotrkowa. Oczywiście ujrzymy także przy siatce zawodniczki łódzkiej Chemii.

Zawody, organizowane jako półfinały rozgrywek o puchar PZKSS, odbywać się będą w sali „Ogniska" w dniach 10, 11 i 12 lutego br.

Spotkania odbywać się będą w następującej kolejności: pierwszego dnia, tj. w piątek 10 bm. w godzinach od 19 do 21, w sobotę 11 bm. — od 10 do 13 oraz od 18 do 21 i wreszcie w niedzielę w godzinach od 10 do 13 i od 16 do 19.

Każda seria rozgrywek przewiduje trzy spotkania.

Turniej organizowany przez Chemię spotka się z pewnością z dużym zainteresowaniem wśród łódzkiej publiczności. Dojdzie w nim bowiem do wielu emocjonujących spotkań, wśród których wymienić trzeba przede wszystkim spotkanie łódzkiej Chemii z warszawskimi akademiczkami oraz ze szczecińskim Kolejarzem.

Kto zdobył tytuły?

Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej — zakończone

W Zakopanem zakończyły się mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na lodzie. Otwarcia mistrzostw dokonał przewodniczący kolegium sędziowskiego, b. wielokrotny mistrz Polski — Iwasiewicz.

Mistrzostwo Polski na rok 1950 zdobył Osadnik (Stal Katowice), uzyskując 1.330,9 pkt., przed Sójką (Stal Katowice) 1.325 pkt. i Staniszewskim (Skra Warszawa) 1.033,8 pkt.

Wśród kobiet zwyciężyła Anna Bursche (Skra Warszawa) 251,8 pkt., przed Ziajówną (Stal Katowice) — 223,4 pkt. i Łyszczyną 213 pkt.

W jeździe szkolnej kobiet w klasie B, w której startowało 8 zawodniczek, na pierwsze miejsce wysunęła się 17-letnia Gójna (Ogniwo Cieszyn). W wyniku jazdy dowolnej jednak mistrzostwo Polski zdobyła Koziorowska (Skra Warszawa, przed Gójną (Ogniwo Cieszyn) i Wesołowską (Zryw Berlin).

Mistrzem w klasie B został Piwkowski (Włókniarz Łódź), przed Piotrowskim (Skra Warszawa).

Imprezę zakończyła pokazowa jazda parami, z udziałem mistrzowskiej pary Polski: Ziajówna — Wrocławski i wicemistrzów: Łyszczyna — Osadnik (obydwie pary Stal Katowice).

Po zakończeniu mistrzostw, ekipa najlepszych łyżwiarzy uda się na tournee po Polsce, organizując w szeregu miast tzw. rewie na lodzie. Prawdopodobnie ujrzymy ich również w Łodzi.

Czy uda im się rewanż?

Ping-pongiści śląscy „ostrzą zęby" na łodzian

W połowie stycznia reprezentacja ping-pongistów łódzkich rozegrała na Dolnym Śląsku 2 spotkania, rozstrzygając je na swoją korzyść. Pierwszy mecz z reprezentacją Dolnego Śląska wygrali łodzianie w stosunku 6:3, a drugi, również 6:3 z reprezentacją Wrocławia.

Kiedy łodzianie opuszczali Wrocław, gospodarze tłumaczyli porażkę brakiem swego najlepszego ping-pongisty, Arbacha, którego, mimo usilnych próśb, PZTS nie zwolnił z obozu treningowego.

Wrocławianie będą więc mieli teraz okazję do wykazania swych możliwości w rewanżowym spotkaniu z Łodzią, które odbędzie się u nas 19 lutego. Goście przyjeżdżają do Łodzi już 17 lutego. Następnego dnia udają się do Tomaszowa, gdzie wystąpią pod firmą reprezentacji Wrocławia. Spotkanie natomiast z Łodzią (19 bm.) odbędą jako reprezentacja Dolnego Śląska.

Goście zawitają do Łodzi w najsilniejszym swym składzie. W zespole dolnośląskim ujrzymy więc ich pierwszą rakietę, mistrza Wrocławia — Arbacha, wicemistrza tego miasta — Ciupryka i trzecią rakietę Wrocławia — Stachla.

Łodzianie natomiast przeciwstawią im reprezentację, złożoną z takich zawodników, jak Krzysik, Krygier i Grzelczyk, któremu do tej pory zostanie przypuszczalnie darowana ostatnio „zarobiona" przez niego kara. Interesujące spotkanie odbędzie się w sali „Ogniska".

Polski Związek Tenisa Stołowego postanowił sprowadzić na koniec lutego lub na początek marca jakiś zespół zagraniczny. W grę wchodzą Czesi, Rumuni lub Węgrzy. Goście odbyliby tournee po całym kraju, odwiedzając także i nasze miasto.

Rumunka najlepsza

Rozeanu mistrzynią świata

W Budapeszcie zakończyły się mistrzostwa świata w tenisie stołowym.

Tytuł mistrzyni świata w grze pojedyńczej kobiet zdobyła Rumunka Rozeanu, zwyciężając w finale obrończynię tytułu Węgierkę Farkas w trzech setach 23:21, 21:15, 21:18.

W finale gry mieszanej para węgierska Sido — Farkas pokonała parę czechosłowacką Vana — Hruskova 3:0 (21:17, 21:18, 21:12).

Tytuł mistrzowski w grze pojedyńczej mężczyzn zdobył Bergman (Anglia), bijąc Soosa (Węgry) 3:2 (21:12, 15:18 — na czas 21:7, 21:14, 21:13).

W grze podwójnej kobiet para rumuńsko-węgierska Rozeanu — Farkas przegrała niespodziewanie z parą szkocko-angielską Beregi — Elliott 1:3 (13:21, 21:11, 19:21, 17:21).

Finał gry podwójnej mężczyzn przyniósł drugi tytuł mistrzowski drużynie węgierskiej: Sido i Soos pokonali czechosłowacką parę Andreadis — Tokar 3:1 (15:21, 21:16, 21:13, 21:18).

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Wydz. Sportowego Nr 15

Kl. A — środa 9 bm.

Oratorium — Związkowiec Ł., godz. 19, sala Oratorium, sędzia Borowicz.

Kl. B.

Budowlani — Włókniarz Pab., godz. 19, sala Nawrot 23, sędzia Gałkowski; Unia Pab. — Włókniarz Zd. Wola, godz. 17, sala Pab. sędzia Borowicz; Gwardia — Włókniarz Zelów, godz. 17, sala Nawrot 27, sędzia Błaszczyk; Kolejarz Kol. — Łodzianka, godz. 17, sala Koluszki, sędzia Czaplak; Włókniarz Zg. — Stal Ł., godz. 18, sala Zgierz, sędzia Kwiatkowski; Boruta Zg — Bzura Ozorków, godz. 18, sala Zgierz, sędzia Picz; Kolejarz Łowicz — Unia Ł., godz. 17, sala Łowicz, sędzia —Łuczyński.

Karze się surową naganą zawodnika Stanisława Krygiera (Solidarność) za wysoce niesportowe zachowanie się w czasie zawodów towarzyskich Łódź — Częstochowa i Łódź — Wrocław.

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięcznie zł 150. Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-1-13167